Nr. 288. Kraków, wtorek 20 października 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29. w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna, Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 19 października.

Rocznica Deaka

W tych dniach obchodził naród węgierski bardzo uroczyście stuletnią rocznicę urodzin Deaka, twórcy ugody Austryi z Węgrami w r. 1867 i ojca niepodległego państwa węgierskiego, które po rewolucyi w 1848 leżało było u stóp zwycięskich wojsk moskiewskich i austryackich.

Aby zrozumieć nastrój umysłów na Węgrzech podczas tej rocznicy, należy dwie inne rocznice sobie przypomnieć, które tak niedawno minęły. Mamy tu na myśli dwóchsetletnią rocznicę buntu Rakoczego i burzliwe zajścia przed pomnikiem dla powieszonych męczenników węgierskich w Szegedynie.

Rakoczy rozwinął był przed dwustu laty chorągiew buntu za „wiarę i wolność“ przeciwko Habsburgom i wypędził był wojska cesarskie prawie z całych północnych Węgier. Dopiero po latach walki musiał uciekać z ojczyzny, ale cesarz musiał za to przywrócić napowrót konstytucyę i dać ogólną amnestyę. W r. 1715 jeden z sejmów węgierskich ogłosił Rakoczego wygnańcem, a dzisiaj po 200 latach pielgrzymują Węgrzy wśród wspaniałego entuzyazmu do grobu dawnego „buntownika“ i znoszą uroczyście uchwałę niegodnego sejmu z r. 1715!

Jeszcze nie przebrzmiały uroczyste mowy przed pomnikiem Rakoczego, a już wybuchły rozruchy w Szegedynie, gdzie u stóp pomnika powieszonych przez rząd austryacki patryotów węgierskich z r. 1849 znalazł się także wieniec — od żołnierzy-honwedów...

Gdy wojsko próbowało wieniec ostatecznie usunąć, doszło do zaburzeń namiętnych, wśród których kilku ludzi straciło życie, a wielu rany odniosło!

Z takim to nastrojem ducha przystępowali Węgrzy do obchodu rocznicy urodzin Deaka, tego polityka, który im dał stałą formę związku z Austryą i pojednał się z dworem Habsburgów napowrót.

Ale dualizm, wynaleziony przez Deaka, rozpada się w gruzy. Był on i musiał być formą przejściową wobec rozwoju narodów w Austryi i spotężenia madziarów wobec korony. Ugodą, zawierana co dziesięć lat, mogła być tylko trzy razy odnowioną; już w r. 1897 za Badeniego poszła w strzępy i odtąd już nigdy nie potrafiono jej skleić aż do dnia dzisiejszego. A nadto pogmatwały się wszystkie stosunki między dworem a Węgrami, oraz między Węgrami a Austryą przez cały szereg zdarzeń z obstrukcyi w Budapeszcie, rozkaz „chłopski“, dalsze pisma cesarskie, a wreszcie przez pozytywne żądania już nie opozycyi węgierskiej, lecz stronnictwa rządzącego!

Jedno pokolenie ludzkie zaledwie zadowolniła ugoda, zbudowana przez Deaka... Jeszcze ślady jego pracy nie zatarte, jeszcze w formie ustaw żywe, a już treść i duch z nich uleciały. „Państwo niespodzianek“ i nieprawdopodobieństw rozkłada się szybko, tak szybko, że nie tworzy się już nic stałego, a wszystko przemienia się w prowizoryum...

W końcu gotowo samo państwo stać się jednem wielkiem „tymczasowem“ zjawiskiem.

Gniazda zbrodni.

Niejednokrotnie już zwracano uwagę na niewłaściwy sposób wymierzania kar więziennych, które w większej części zamiast stać się środkiem poprawy, stają się rozsadnikami zła, przemieniając więzienia w „akademie zbrodni“, z których nawet dalecy od nizkich, złych instynktów, wychodzą z nadszarpaną moralnością, z zatrutym duchem.

Wina tu w pierwszej linii samej organizacyi sądownictwa, składającej los podsądnego w ręce ludzi, przeważnie nie znających życia, nie rozumiejących pobudek występku, ale sądzących na zimno, wedle miary pisanych i drukowanych paragrafów, którymi odmierza się za ten czyn taką „porcyę kary“, za tamten czyn inną itd.

Ale jeżeli społeczeństwo nie może jeszcze pozwolić sobie na sędziów psychologów, jeżeli tęsknota za jaknajszybszem uzyskaniem chleba nie daje czasu do przetrawienia wiedzy potrzebnej do wydawania wyroków o tysiącach różnorodnych zjawisk, to przynajmniej powinno uważać się na pewne różniczkowanie w wykonywaniu nałożonej kary.

Skazani za przekoczenia niehańbiące, jak: bójkę, obrazę czci, nieostrożną jazdę, obrazę władzy, emigracyę itp., nie powinni być osadzani razem z nałogowymi złodziejami, oszustami, podpalaczami itp.

Tak samo kobiety karane za przekroczenia targowe, ustawy o żywności, obrazy czci, brak opieki nad dziećmi, nie powinno łączyć się w jednej sali z prostytutkami zawodowemi, złodziejkami itd.

Większość zasądzonych, to ludzie nieoświeceni, bezkrytyczni. Jeżeli więc takich ludzi — jeszcze zdrowych moralnie — zwiąże się przymusowo na kilka dni, tygodni a nawet miesięcy z zawodowymi zbrodniarzami, którzy dla swej bezczelności z reguły cieszą się lepszem traktowaniem w więzieniu od lękliwego chłopa, to musi część złego, choćby najdrobniejsza, przelać się na tych lękliwych, którym imponuje zbójecka odwaga i śmiałość zbrodniarzy.

Jeszcze gorzej ma się sprawa z więźniem-kobietą. Służąca karana za bezprawne porzucenie służby, dziewczę miejskie za kłótnię z policyantem targowym, dostaje się nagle w towarzystwo starych, wyuzdanych prostytukek, rozmawiających o kochankach-oficerach, otrzymujących do więzienia liściki, paczki cukierków, posiadających koronkową bieliznę, gładkie ręce, sznurówki, szpilki rogowe itp., wszak to aż nadto dużo trucizny, by zatruć młodą dziewczynę, osadzoną w areszcie za drobne jakieś przekroczenie. Dziewczynie takiej poczyna się śnić życie bez służby, a wolne, otoczone wygodą, piękne ubrania... a od snu takiego do upadku, niema ani kroku nawet.

A wprost za nieuczciwość należy poczytać zamykanie dzieci ze zbrodniarzami. Jakie to za sobą pociąga skutki, damy przykłady.

Przed rokiem aresztowano w Przemyślu 12-letnią dziewczynę, córkę rzeźnika, za oddawanie się prostytucyi z wojskowymi. W śledztwie trzymano ją przez kilka tygodni z najgorszemi zbrodniarkami, a potem zasądzono na 14 dni odosobnienia, aby w złem towarzystwie się nie zepsuła! Trudno o boleśniejszą satyrę...

Ta dziewczyna jest już dzisiaj dojrzałą zbrodniarką. Tych kilka tygodni w śledztwie wystarczyło jej do nauczenia się rzeczy, o których nigdy nie myślała i dzisiaj odsiaduje już ciężkie więzienie, jako uporczywa recydywistka. Przy rozprawie na pytanie sędziego, gdzie nauczyła się tego? — odpowiedziała z szczerością: „Tu, w więzieniu!“ I ta „egzaminowana“ zbrodniarka ma zaledwie 13 lat!

To się dzieje w mieście, które ma pięć kościołów, tyleż klasztorów, trzech biskupów i pełno moralistów klerykalnych.

Tu koniecznie potrzeba gruntownej reformy i to szybkiej. Należy stanowczo rozpocząć energiczną akcyę w prasie, na zgromadzeniach, w ciałach prawodawczych za rozdziałem więzień na miejsca dla ludzi nałogowo występnych i przypadkowo zasądzonych. Na nic zdadzą się wszystkie filantropijne instytucye, wszelkie usiłowania w kierunku zwalczania występków i zbrodni, jeżeli rozsadnikami tychże będą oprócz nędzy jeszcze i kryminały.

Dzisiejsze więzienia, to wcale nie instytucye poprawcze, jak chce ustawodawstwo, ale gniazda, wylęgarnie zbrodni.

W. R.

Przegląd polityczny.

Wybory do sejmu pruskiego a socyalnademokracya. Centralny socyalno-demokratyczny komitet wyborczy dla pruskich wyborów sejmowych, złożony z Auera, Bebla, Eberhardta, Gerischa, Pfannkucha, Singera i Wengelsa, ogłosił do wyborców odezwę, w której po scharakteryzowaniu ohydy obecnego trzyklasowego systemu wyborczego, powiada: „Wyborcy! Obowiązujący dotąd system wyborczy przeszkadzał spoglądać na sejm pruski, jako na przedstawicielstwo ludowe. Był on dotąd wyłącznem przedstawicielstwem klas posiadających i nie mógł być czemś innem. Odpowiednio do tego wypadały też ustawy, które to „przedstawicielstwo“ uchwalało, i wszelkie środki, które przedsiębrało. Najsilniejsza partya w Prusiech, socyalna demokracya, nie była dotąd reprezentowana w sejmie ani przez jednego nawet posła. A w ten sposób możliwe było, że dzięki panowaniu tego uprzywilejowanego przedstawicielstwa klasowego stwarzały się stosunki, niegodne państwa kulturalnego...

„Przeciw tym niegodnym stosunkom należy przy obecnych wyborach wznieść energiczny protest przez możliwie wielką liczbę głosów socyalistycznych, należy zrobić próbę przez wybór socyalno-demokratycznych przedstawicieli, choć nieco zadośćuczynić interesom dotąd niereprezentowanej w sejmie pracującej większości ludu, by w ten sposób zwalczyć stosunki, będące hańbą dla naszej epoki i sromotą dla państwa“. Wkońcu odezwa określa żądania, w których obronie wystąpią kandydaci socyalno-demokratyczni w razie wybrania ich. Żądania te odpowiadają minimalnemu programowi partyi.

W obronie obywatelskich praw kolejarzy.

Piszą nam z Przemyśla: We czwartek 15 bm. odbyło się w sali „Sokoła“ogromne, manifestacyjne zgromadzenie zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną w obronie zagrożonych przez dyrekcyę kolejową we Lwowie obywatelskich praw kolejarzy. Mianowicie dyrekcya wytoczyła trzem kolejarzom tow. Ludwikowi Blatkiewiczowi, Julianowi Thierowi, i Augustowi Rutkowskiemu dyscyplinarkę za to, że spełniali funkcye przewodniczącego, sekretarza i zwołującego zgromadzenie, na którem omawiano przed czterema miesiącami awansy kolejowe w Galicyi.

Na czwartkowem zgromadzeniu zjawili się masowo kolejarze, między nimi wielu urzędników i ogromna masa obywateli wszelkich

WALKA REWOLUCYJNA

POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

25)

Zatrzymałem się tak długo na opisie trzeciej linii, bo stanowi ona przeszkodę dla bibuły, nie tylko nie przychodzącej z nad granicy, lecz i dla wędrującej z miejsca na miejsce, dla cyrkulacyi jej w kraju. Bo wobec tego, że dozór zielonych obejmuje kraj cały, cały prawie teren działalności polskich rewolucyonistów, bibuła wszędzie, bez względu na to, czy idzie z granicy, czy też nawet odwrotnie, spotkać się może z napaścią i zaczepką zielonych. Dosyć sobie przedstawić, że na każdej stacyi kolejowej w Polsce i Litwie każdy pakunek może być obejrzanym przez dozorcę celnego, a zrozumiałem się stanie, jakie stałe niebezpieczeństwo wisi nad głową towarzyszów, rozwożących bibułę, jak w każdym miejscu można się wsypać, t. j. być aresztowanym. A zważywszy wszystko, com powiedział wyżej o działalności trzeciej linii, łatwo pojąć, że często prosty wypadek, zupełnie niemożliwa do przewidzenia okoliczność ściągnąć może uwagę i napaść zielonego.

Widzimy więc, że bibuła po przejściu przez pierwsze dwie sieci pograniczne nie jest jeszcze bezpieczną. Musi się prześlizgnąć przez trzecią. Zwykle nie używa się żadnych nadzwyczajnych środków dla uniknięcia niebezpieczeństwa. Bibułę pakuje się do walizki lub kosza, naturalnie tak, by pakunek nie był zbyt ciężkim, a przy spotkaniach z zielonymi przechodzi się koło nich spokojnym krokiem, z podniesioną głową. Najczęściej to wystarcza. Zdarzały się jednak wypadki przeciwne.

Jeden ze znajomych towarzyszów opowiadał mi, jak go zatrzymano w N. N. na dworcu kolejowym, gdy przywiózł tam dwie ciężkie walizy bibuły.

— Wsiadałem już do dorożki — mówił mi — gdy nagle podszedł do mnie dozorca celny i grzecznie poprosił mię o otworzenie walizek, musi bowiem obejrzeć moje rzeczy. Zapytałem go, z jakiej racyi to robi. Mówiłem dość grzecznie, lecz nieco wyniosłym tonem i po rosyjsku. Zielony, który był w cywilnem ubraniu, oświadczył mi, że jest dozorcą celnym i ma podejrzenie, że w mych walizkach ukryta jest kontrabanda.

Oburzyłem się na to ogromnie i krzyknąłem nań z góry, że to jest obraza, że nie ma on prawa mnie napastować, że oskarżę go przed jego władzą.

Zielony nie odczepiał się i coraz natarczywiej domagał się otworzenia walizek. Spostrzegłem, że żandarm kolejowy, który usłyszał widocznie hałas, zbliżał się do nas.

— Jestem urzędnikiem — zawołałem na zielonego — i ty, durniu, nie masz prawa mnie rewidować. Siadaj zaraz ze mną i jedź do urzędu celnego.

Dozorca posłusznie siadł obok mnie i ruszyliśmy w kierunku komory.

W drodze zacząłem straszyć dozorcę, że tej sprawy nie puszczę płazem. Przy rewizyi nic się u mnie nie znajdzie i będę go skarżył. Wypadkowo przypomniałem sobie jedno nazwisko wyższego urzędnika celnego w Warszawie i wskazałem dozorcy na niego, jako swego znajomego. Dozorca, usłyszawszy z ust moich nazwisko swego naczelnika, struchlał i zaczął mnie przepraszać.

Udawałem jednak zagniewanego i dalej wymagałem, by jechał ze mną do komory. Dozorca coraz bardziej tracił rezon, coraz bardziej zdradzał chęć wycofania się z interesu. Przepraszał mię coraz goręcej i skarżył się na ciężki obowiązek zaczepiania publiczności.

Wreszcie zapytałem go, czy jest żonaty. Okazało się, że ma żonę i dzieci. Ma się rozumieć, że skorzystałem z tej szczęśliwej okoliczności, by okazać wystraszonemu dozorcy swą wspaniałomyślność.

— No — rzekłem — niech tak będzie, nie chcę gubić twej rodziny. Ruszaj sobie!

Dozorca nie kazał sobie tego dwa razy powtarzać. Zatrzymał dorożkę, wyskoczył z niej i pożegnał mię wojskowym ukłonem.

Odetchnąłem lżej. Widocznie dorożkarz moje westchnienie usłyszał. Odwrócił się do mnie z uśmiechem.

— Ależ udało się panu — rzekł do mnie — przeląkł się głupi!

Innym razem, jak mi opowiadano, wpadł w ręce zielonego opryszka żyd, robotnik, którego nieopatrznie, wobec specyalnych względów zielonych dla żydów, wysłano z bibułą do sąsiedniego miasta. Nasz towarzysz bibułę zapakował do starej walizki bez zamku i obwiązał ją sznurami w bardzo gruntownie zaplątany sposób. To właśnie zbawiło go.

Przy wyjściu z wagonu na dworcu miejskim zatrzymał go zielony i kazał otworzyć walizkę. Towarzysz powoli zaczął rozplątywać węzły i węzełki na sznurach. Zielony — widocznie był to zwyczajny stupajka, typu opisanego przezemnie wyżej — znudzony tem długiem rozwiązywaniem, obejrzał naszego towarzysza i widocznie z ubrania osądził, że nawet dwudziestu kopiejek zeń nie wydusi.

— Nu, czort z toboj — zawołał — idi, żydok! Stupaj!

Niekiedy jednak oczka sieci pogranicznych z powodów rozmaitych zaciskają się gwałtownie. Zieloni stają się nerwowi, baczność się zwiększa. Wówczas uciekać się trzeba do najuciążliwszego i najbardziej kosztownego sposobu — do przewożenia bibuły na ludziach. Są najrozmaitsze sposoby opakowywania człowieka i technika transportowa wynalazła wiele środków do zwiększania zdolności transportowej żywej tary dla bibuły. Najidealniejszą pod tym względem jest silna, dobrze zbudowana kobieta. Wyzyskawszy wszystkie skrytki damskiej garderoby, obłożywszy siebie najstaranniej bibułą, kobieta, gdy ma do tego odpowiednią siłę fizyczną, może unieść na sobie, bez zwracania na się uwagi, trudną do uwierzenia ilość bibuły. Opowiadano mi pod tym względem o fakcie następującym.

Partya musiała likwidować jedną ze swych granic, była bowiem obawa, że nastąpić może wsypa z powodu naprężonych w tem miejscu stosunków granicznych, oraz wypadkowego podejrzenia, jakiemu uległ w oczach zielonych towarzysz, prowadzący granicę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

sfer, do których przed zgromadzeniem wydano specyalną odezwę.

Porządek zgromadzenia opiewał: „Obywatelskie prawa kolejarzy a opinia publiczna“. Dyrekcya wydelegowała na zgromadzenie swego reprezentanta.

Przewodnictwo zgromadzenia objął tow. Antoni Wityk.

Pierwszy zabrał głos tow. Jan Żołnierz, oświadczając, że będzie mówił imieniem zawodowych organizacyi miasta Przemyśla, które delegowały go na zgromadzenie, aby imieniem zorganizowanych robotników wszystkich zawodów zaprotestował przecim pogwałceniu praw obywatelskich kolejarzy (burzliwe oklaski).

„Bądźcie pewni, powiada tow. Żołnierz, że robotnicy wszystkich zawodów staną solidarnie w obronie swych braci kolejowych w mundurach!“ (Żywe brawa i oklaski).

Tow. Józef Schiffer zabrał głos w imieniu okręgowego komitetu partyi socyalno demokratycznej.

Mówca oświadcza, iż partya socyalno-demokratyczna wytęży wszystkie siły w kierunku obrony praw obywatelskich kolejarzy i odparcia wszelkich zamachów na te prawa. (Oklaski).

Dyrektor Wierzbicki lepiejby uczynił, aby z dyrekcyi swojej usunął wiecznie powtarzające się kradzieże i oszustwa i naprawił ogromnie nadszarganą opinię o swojej gospodarce. Kolejarze mogą być pewni, że w obronie praw ich stanie pierwsza socyalna-demokracya, która dziś woła do nich: skupiajcie się w organizacyi swojej — my jej bronić będziemy aż do waszego zwycięstwa!“ (Huczne brawa.)

Następnie zabrał głos, powitany oklaskami tow. Witołd Reger, który w dniu tym właśnie opuścił więzienie.

Referent omawia na wstępie awansy kolejowe. Ostatnie awansy lipcowe w Galicyi w szczególności w dyrekcyi lwowskiej wywołały ogólne oburzenie. Tysiące kolejarzy nie otrzymało należnych im awansów przez co ich byt pozostał tak samo nędznym jak dotychczas, mimo że kolej z roku na rok przynosi coraz większe dochody. Winą złych, krzywdzących i niesprawiedliwych awansów były w pierwszej linii galicyjskie dyrekcye a więc i lwowska z p. Wierzbickim na czele, które idąc za hasłem systemu oszczędnościowego, dla przypodobania się ministerstwu kolejowemu nie żądały kredytu dla słusznych i należnych awansów! (Okrzyki: Bardzo słusznie!) To też awansy w niemieckich prowincyach Austryi, w okręgach dyrekcyjnych kolei państwowych Wiedeń, Linc, Insbruck i Villach, były o 60 procent lepsze od awansów w dyrekcyach galicyjskich Kraków, Lwów i Stanisławów.

Jeżeli jeszcze do tego dodamy różnicę płac i kwaterowego w niemieckich okręgach dyrekcyjnych, a w galicyjskich — to przekonamy się, jak po macoszemu traktuje się galicyjską służbę kolejową w porównaniu ze służbą tej samej kolei państwowej w innych krajach.

Oburzeni tą niesprąwiedliwością kolejarze zwoływali szereg zgromadzeń dla omawiania swej krzywdy. Działo się to w lipcu b. r. Wszystkie zgromadzenia miały charakter poważny, nie przekraczały nam dozwolonej krytyki ustawą, czego dowodem, że ani jedno z tych zgromadzeń nie zostało rozwiązane. Opinia całego kraju stanęła wówczas po stronie kolejarzy. Dyrektor Wierzbicki postanowił teraz, kiedy już nieco przycichło, niezadowolenie dać kolejarzom odczuć. Wytoczono obecnie kilku kolejarzom dyscyplinarki za czyny niepopełnione, mianowicie za to, że jako przewodniczący — „nieprzeszkadzali mówcom“ (krytykującym stosunki na kolejach, jak powiada dosłownie pisemne zawiadomienie o wdrożeniu śledztwa dyscyplinarnego. Wymysł godny pruskiego policyanta! (Głośne okrzyki: Hańba!)

Wierzbicki sądzi, że kolejarze poza służbą muszą odgrywać rolę policyantów, inaczej bowiem będzie ich karał.

Mówca zaznacza, iż przed zgromadzeniem złożyli na jego ręce urzędnicy kolejowi oświadczenie, iż nigdy nie przyłożą ręki do niewinnych prześladowań swych podwładnych i że gardzą każdą policyjną szykaną! (Długotrwałe okrzyki i brawa).

Napiętnowawszy dosadnie system policyjny panujący na kolejach przedkłada mowca wkońcu rezolucyę tej treści:

„Zgromadzenie robotników i obywateli, odbyte dnia 15 października 1903 r. w sali „Sokoła“ w Przemyślu protestuje energicznie przeciw ograniczeniu przez c. k. Dyrekcyę kolei państwowych we Lwowie obywatelskich praw kolejarzy i oświadcza gotowość użycia wszelkich ustawą dozwolonych środków do zwalczenia antikonstytucyjnych tendencyi, jakie od dłuższego czasu objawiają władze kolejowe w Galicyi.

Rezolucyę przyjęto gorącą manifestacyą na cześć socyalnej demokracyi i organizacyi kolejowej.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie stróżów. W sali ratuszowej odbyło się wczoraj po południu zgromadzenie stowarzyszenia stróżów krakowskich. Przewodniczył tow. Jan Bielecki. O położeniu i mieszkaniach stróżów referował tow. Serkowski, który odkrył całą nędzę egzystencyi stróżowskiej przed zgromadzeniem. Zdaniem mówcy zaledwie dziesiąta część mieszkań stróżów odpowiada potrzebom ludzkim. Wynagradzany po 4 do 6 koron miesięcznie stróż, mieszka nieraz głęboko w piwnicy. Referent przytacza przykłady domów dwu radców miejskich, gdzie trzeba do piwnicy, czyli do mieszkania stróża schodzić 19—22 schodów! Jednym z tych radców ma być właściciel domu przy ul. Starowiślnej nr. 21. Po ostatniej powodzi znowu zapędzono stróżów do piwnic, gdzie niedawno stała woda na 2 metry wysoko. Domaga się rychłego wydelegowania komisyi ze strony władz w tej sprawie.

Tow. Bielecki domaga się ustanowienia bodaj pięciu wozów miejskich do wywożenia popiołu i nieczystości. Biedni stróże doprowadzeni do rozpaczy gotowi pewnego dnia wysypać popiół na jakim głównym placu Krakowa. Niechaj może skandal zwróci uwagę publiczności na to, co się dzieje ze stróżami...

Tow. Paludyński zwraca uwagę, że biednemu stróżowi lokatorzy często za klucze od bramy nic nie płacą. Jeżeli lokator w nocy zapomni bramę zamknąć, wówczas policya skazuje stróża na karę. Stróż nie może odpowiadać za bezpieczeństwo w nocy, jeżeli lokatorzy bez wyboru będą mieli klucz od bramy.

Gdy uchwalono rezolucyę w myśl powyższych wywodów, zabrał głos w dyskusyi tow. Daszyński i przyrzekł, że żądania stróżów przedłoży radzie. Natomiast co do poprawy ich bytu zwrócił uwagę zgromadzonych, że oni sami muszą stworzyć silną organizacyę, która im może i musi pomódz. Właściciele kamienic bowiem będą się bronili i łatwo nie ustąpią.

Poczem zgromadzeoie około 200 stróżów zostało zamknięte.

Z organizacyi robotników ruskich w Wiedniu. Walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników ruskich „Postup“ w Wiedniu, odbędzie się dnia 25 b. m. w lokalu stowarzyszenia przy Schönlaterng. 8; początek o godzinie 7 wieczorem. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego wal. zgromadzenia. 2. Sprawozdanie ustępującego Wydziału. 3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 4. Wybór nowego Wydziału. 5. Zmiana statutu. 6. Wnioski i interpelacye.

Stowarzyszenie miało 680 K. 76 hal. dochodu a mianowicie 258 K. 50 hal. z wkładek i 422 K. 76 halerzy z amatorskich przedstawień i zabaw. Rozchodu było w b. administracyjnym roku 610 K. 14 hal. Z tego 200 K. 04 hal. przypadło na bezpowrotne zapomogi dla członków podczas bezrobocia, 84·98 hal, na gazety i bibliotekę, 283·07 na zabawy i przedstawienia a 42·05 na inwentarz i administracyę.

Z sali sądowej.

Żydzi czy oficerowie? W nrze 252 „Naprzodu“ z d. 14 września 1903 umieszczono artykuł p. t, „Wojsko wobec przedłużenia służby wojskowej“, w którym podano znaną mowę porucznika Formanka w Przemyślu do żołnierzy. Artykuł cały prokuratorya skonfiskowała „w interesie publicznym“ z powodu obrazy — żydów. Przeciw sądowemu zatwierdzeniu tej konfiskaty zgłosiła redakcya sprzeciw, wskutek czego przyszło do jawnej rozprawy opozycyjnej. Przy rozprawie tej po wywodach stron ogłosił prezydent Morelowski w właściwym sobie „stylu sądowym“ uchwałę, że „w częściowem uwzględnieniu sprzeciwu“ konfiskatę zatwierdza się „w interesie publicznym“ z innych motywów, a mianowicie z powodu obrazy — oficerów, gdyż żydów wcale nie obrażono. Wskutek rekursu wniesionego przez redakcyę sąd krajowy wyższy na sesyi z siedmiu radców złożonej zastanawiał się nad interesującą a niecodzienną kwestyą, czy artykuł obraża oficerów, czy żydów. Sąd krajowy wyższy orzekł po naradzie zgodnie z zapatrywaniem redakcyi, iż artykuł nie obraża wcale ani żydów, ani oficerów i orzekł zupełne zniesienie konfiskaty.

Żydzi i oficerowie mogą teraz odetchnąć spokojnie... Byłoby „w interesie publicznym“, aby takie dziwne przypadłości „stylu sądowego“ na przyszłość się nie powtarzały.

Z chłopskiej doli. Piszą nam z Przemyśla: W sobotę 10 b. m. odbyła się przed tutejszym trybunałem orzekającym rozprawa karna przeciw trzem chłopom z Borszowic, Łuczce, Neoficie i Nodżakowi, o rzekomo popełnioną zbrodnię obrazy religii, nadto przeciw Łuczce o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez to, iż miał namawiać świadków do fałszywych zeznań.

Oskarżonych bronił adwokat tow. dr. Herman Lieberman.

Akt oskarżenia to znana z „Naprzodu“ martyrologia borszowickich chłopów, męczonych i prześladowanych przez ks. Ludkiewicza i zbyt krewkich w urzędowaniu żandarmów. Oskarżeni wypierają się stanowczo winy, tylko Neofita powiada, że był ogromnie pijany i nie wie, czy nie wypowiedział jakich obraźliwych słów o Bogu. Wogóle tłumaczenie się oskarżonych robi wrażenie, że są to ludzie szczerzy, nieumiejący kłamać i kraść.

Jeden ze świadków były wójt, ku uciesze obecnych, powiada:

„Za mene buło w seli wsio spokijno. Ałe teper jizdyt jakiś Wityki, Regery i Liebermany i buriat narid.“

Adw. dr. Lieberman: „A znacie wy ich, widzieliście ich kiedy?“

Wójt: *„Ta ditku ta znaje, gde po świty krutyt sia takij Lieberman!“* (Ogromna wesołość na sali).

Do sali wprowadzono głównego świadka dowodowego, włościanina Józefa Kniazia. Od zeznań jego zależał wyrok, on bowiem jedyny w śledztwie obciążył najwięcej podsądnych. Kniaź wszedł do sali z lękiem wyraźnie się malującym w oczach. Trybunał odebrał od niego przysięgę, pouczył go o jej ważności poczem Kniaź westchnął głęboko, pochylił się przed trybunałem i oświadczył:

„Kołym teper prysiahaw, budu mowyty prawdu. Wsio szczom skazaw w ślidztwi buło neprawda!“

Na zapytanie przewodniczącego i obrońcy opowiedział Kniaź taką historyę:

„Nigdym nie mówił z Łuczką, ani z Neofitą, ani Nodżakiem. Żaden z nich wobec mnie nie odgrażał się ani nie obrażał Boga. ni wiary. Nigdy Łuczko nie namawiał mnie do fałszywych zeznań. Przed wójtem i żandarmami dlategom obciążał podsądnych, bo w kancelaryi gminnej dwóch żandarmów stanęło obok mnie a wójt Nodżiak Józef bił mnie po głowie i twarzy pięściami, zmuszając do podyktowania kłamliwego protokołu, obciążającego podsądnych. Dziś po przysiędze, oświadczam, że wszystko com podał w śledztwie jest nieprawdą.“

Trybunał po naradzie uwolnił w zupełności Łuczkę i Nodżaka od winy i kary, zaś Neofitę na podstawie własnego przyznania i zeznań świadków, że w stanie pijanym o Bogu wyrażał się nie odpowiednio, zasądził na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Obrońca zgłosił zażalenie nieważności odnośnie do wyroku na Neofitę.

Z literatury i sztuki.

„Nowego Słowa“, dwutygodnika społeczno-literackiego, wyszedł Nr. 20. Na treść numeru składają się: Maryi Turzymy: Mężna niewiasta; Ciembrowicza Józefa: Przedpiekle Gabryeli Zapolskiej a pedagogia; Dra Salomei Perlmutter: Dalszy ciąg pracy o położeniu lwowskich robotnic chrześcijańskich; E. L.: Rozwój gospodarstwa domowego i jego reforma według pracy tow. Lily Braun; Kronika: Tymona Niesiołowskiego: Pierrot; St. Lacka: O doktrynerach, dokończenie. Adres Redakcyi „Nowego Słowa“: Szewska 21, prenumerata kwartalnie 3 K.

Wystawa Towarzystwa Polska Sztuka stosowana otwartą zostanie 14 listopada b. r. w salach Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych przy placu Szczepańskim jednocześnie z wystawą artystów polskich „Sztuka“. Z powodu braku lokalu odpowiednich rozmiarów, nie może Towarzystwo na razie urządzić wystawy w większym zakresie, ograniczając się do wystawienia paru garniturów mebli, kilkudziesięciu polskich kilimów, pochodzących przeważnie z warsztatów tkackich p. Antoniny Sikorskiej w Czernichowie, wykonanych według wzorów artystów polskich, korzystających stale ze zbiorów Towarzystwa, tudzież innych okazów sztuki stosowanej. Następną wystawę uchwalono urządzić w końcu zimy lub na wiosnę roku przyszłego.

„Kraków artystyczny“. Rocznik VI Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa obejmie zbiorową pracę „Kraków artystyczny“ na wzór niemieckiego wydawnictwa „Berühmte Kunststätten“ z przeszło setką wyborowych ilustracyj i pojawi się dnia 20 grudnia b. r. w objętości około 16 arkuszy druku.

Mapę Wysokich Tatr wydało Towarzystwo tatrzańskie, W mapie tej, wykonanej znakomicie przez rządowy instytut geograficzny w Wiedniu w największych dotąd używanych rozmiarach 1:25.000, uwzględniono najnowsze ułatwienia komunikacyjne i turystyczne, jak gościńce, ścieżki, schroniska i t. p, i dołączono do niej słowniczek niemiecko-polski nazw tatrzańskich używanych w dotychczasowych mapach niemieckich.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 19 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu znowu odesłano kilka wniosków do odnośnych komisyj.

Sprawy szkolne.

Rezolucyę, polecającą wydziałowi krajowemu, aby porozumiawszy się z radą szkolną przedłożył sejmowi projekt założenia jednego seminaryum z kierunkiem rolniczym kosztem kraju, odesłano po krótkiej dyskusyi do komisyi szkolnej.

Izba przyjęła bez dyskusyi dalsze rezolucye komisyi szkolnej, wzywające rząd względnie radę szkolną, aby urządziła dla nauczycieli ludowych osobne kursa rolnicze na szerszą skalę niż dotychczas, oraz aby kursa wydziałowe dla nauczycieli szkół ludowych urządzała również na szerszą skalę i oparła je o szkoły wydziałowe, jako szkoły ćwiczeń.

Sprawy ogniowe.

Uchwalono wezwać rząd, by jak najspieszniej umożliwił ustawodawstwu krajowemu zaprowadzenie przymusowego ubezpieczenia budynków od ognia, stosownie do potrzeb kraju, nadto polecono wydziałowi krajowemu, aby zbadał, w jaki sposób możnaby wpłynąć w najkrótszym czasie na krycie dachów po wsiach materyałem ogniotrwałym.

Sprawy drogowe.

Następnie uchwalił sejm subwencyę krajową w wysokości 75% kosztów budowy, na budowę dróg Brody-Rodziechów-Krystynopol w powiatach brodzkim, kamioneckim i sokalskim.

Sprawy nauczycieli.

Izba postawiła cały szereg petycyj nauczycieli ludowych, wdów i sierót o emerytury, pensye wdowie i dary z łaski.

Zniesienie myt odrzucone.

Na wniosek komisyi drogowej przeszedł sejm nad wnioskami Stapińskiego i Szajera w sprawie zniesienia myt na drogach krajowych i powiatowych do porządku dziennego.

Uchwalono ustawę dla miasta Lwowa o przymusowem połączeniu kanałów domowych z kanałami publicznymi i opłatach za to połączenie.

Ustawa łowiecka.

Poseł Jędrzejowicz imieniem komisyi administracyjnej wniósł odesłanie wniosku pos. Żardeckiego w sprawie projektu ustawy łowieckiej wydziałowi krajowemu do zbadania, oraz „wezwanie do rządu“, aby jak najściślej przestrzegał postanowień ustawy łowieckiej odnośnie do tępienia dzików i ochrony przeciw szkodom wyrządzanym przez dzikie zwierzęta.

„Wezwania do rządu“.

Sejm uchwalił cały szereg „wezwań do rządu“ w sprawie otwarcia nowych sądów, reformy sądowego postępowania w sprawach niespornych itd. itd.

Poseł dr. **Mogilnicki** domagał się wybrania osobnej komisyi, któraby zastanowiła się nad projektowanemi przez posła Żardeckiego zmianami w ustawie łowieckiej i w tym duchu postawił też odpowiedni wniosek.

Poseł **Skołyszewski** podnosi, że gal. ustawa łowiecka jest ograniczeniem wykonywania prawa własności i wystawia włościan na wielkie szkody, gdyż na ich polach poluje bardzo często taki, który nie szanuje ziemiopłodów.

Poseł **Huryk** popiera wniosek posła Mogilnickiego.

Poseł hr. **Stadnicki** zauważa, że ustawa obecna nie jest tak złą, jeżeli tylko należycie się ją wykonuje. Mówca popiera wnioski komisyi i sprzeciwia się wnioskowi Mogilnickiego. Poseł **Merunowicz** i **Żardecki** popierają również wniosek posła Mogilnickiego. Po przemówieniu referenta przystąpiono do głosowania nad wnioskami komisyi. W głosowaniu okazał się brak kompletu, wobec czego marszałek krajowy o godz. 2 m. 35 po południu zamknął posiedzenie, naznaczając następne na jutro godz. 10 rano.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 października. 1850. Odezwa komitetu centralnego demokracyi europejskiej. — 1859. Śmierć Stefensona, wynalazcy lokomotywy. — 1860. Dyplom październikowy. Początek ery konstytucyjnej w Austryi. — 1899. Dżuma w Austryi.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Cud św. Antoniego“ (Le miracle de Saint-Antoine). Sztuka w 2 aktach M. Maeterlincka. „Pocałunek“, kom. w 1 akcie T. Banvilla.

Środa: „Zaczarowane koło“, baśń dram. w 5 akt. L. Rydla (popul.), (w dziesięcioletną rocznicę otwarcia teatru).

Czwartek: „Ludka“ (Loute), krot. w 4 akt. Vebera.

Piątek teatr zamknięty.

Sobota: „Dzieci Waniuszyna“, dram. w 4 akt. D. Najdienowa (nowość).

Niedziela: „Dzieci Waniuszyna“.

Kłopoty wszechpolaków. Obóz wszechpolski posiada dwóch mężów stanu, wiecznie kłopoczących się...

Niedawno temu Studnicki, który mimo gorliwych wysiłków nie mógł dotąd jeszcze wynaleźć trutki na Rusinów, kłopotał się stosunkiem Polaków do... kwestyi japońsko-rosyjskiej. Do wojny jednak dotąd nie przyszło i p. Studnicki może na razie odetchnąć spokojnie.

Miejsce jego zajął jednak drugi mąż stanu — p. Głąbiński, który nie odczuwał trosk swego kolegi z powodu sprawy japońskiej, bo ma daleko większe troski w kraju. P. Głąbiński kłopocze się bowiem... nauką religii grecko-katoli-

ckiej w Galicyi. W niedzielnym numerze „Słowa polskiego“ zamieszcza p. G. „uczony“ artykuł, w którym ubolewa, iż Polakom grecko-katolickiego wyznania nie udzielają księża ruscy nauki religii w języku polskim. P. Głąbiński oburza się, iż sejm sprawą tą dotąd się nie zajął i wzywa Polaków obrządku greckiego do obrony przeciw temu zamachowi na prawa narodu polskiego!

Pan Głąbiński i pan Studnicki — jacy to genialni mężowie!...

Walka o kasę chorych w Stanisławowie. Piszą nam ze Stanisławowa: Cały wysiłek i energia tutejszej organizacyi robotniczej skierowane są obecnie ku zdobyciu Kasy chorych. Agitacya za zdobyciem jej nie ustaje ani na chwilę, a co dnia odbywają się poufne zebrania poszczególnych zawodów. Towarzyszom naszym udało się poruszyć umysły wszystkich, otworzyć oczy na to gniazdo złodziejskie i należycie je oświetlić. To też każdy uczciwy człowiek w mieście staje po naszej stronie, a sympatya ogółu dodaje bodźca do walki z hydrą oszustwa i zorganizowanej bandy korupcyonistów. Wyłożona lista była wymownym dowodem, jakiemi drogami chodzą sprawy. Listę w trzech czwartych częściach sfałszowano, poumieszczano na niej setki majstrów, powpisywano małoletnich i nieżyjących, oraz indywidua, które u nikogo nie pracują i niewiadomo przez kogo zostały do kasy zgłoszone. Zabiegi naszych towarzyszy o sprostowanie listy u tutejszego starosty pozostały bezowocne. Starosta żalącym się robotnikom, że listę dyrektor kasy Brück sfałszował, odpowiedział bez ogródek: „fałszują oni — to i wy fałszujcie“. Wobec tego, gdy już wszystkie środki wyczerpano, zwrócono się do namiestnika Potockiego z żądaniem interwencyi. Namiestnik wysłuchał deputacyi i przyrzekł solennie sprawę zbadać i zażądał, aby mu na piśmie przedłożono żądania robotnicze. Życzeniu temu uczyniono zadość — jednak rezultatu dotychczas nie widać. Tymczasem cierpliwość robotnicza się wyczerpuje; spróbowano już wszelkich środków legalnych, użyto wszelkich kroków — jednak bezskutecznie; należy się obawiać, że wybory i tym razem będą szeregiem popełnianych oszustw i gwałtów. To też tem usilniej powinny robotnicy agitować oraz wytężyć wszelkie siły, by wreszcie raz wyrwać kasę z rąk złodziei grosza publicznego. Wybory odbyć się mają w tym miesiącu. Zobaczymy wkrótce, kto zwycięży.

25-lecie chóru robotniczego. Wiedeński chór robotniczy obchodzi 25-lecie swej działalności. U kolebki socyalnej demokracyi w Austryi w r. 1878 założony, był podczas stanu wyjątkowego ostoją ruchu robotniczego i ściągał wskutek tego ustawiczne prześladowania na siebie. Z założycieli chóru żyje jeszcze dwóch towarzyszów, Krauss i Illek.

Brak wody do picia. Z Łazów w Śląsku piszą nam: W kolonii robotniczej obok koksowni gutmańskiej zabrakło wody do picia i do gotowania, bo hr. Larisch kazał zamknąć źródło, z którego dotychczas ludzie wodę brali. Inżynier p. Schwarz, chcąc zaradzić biedzie kazał mistrzowi placowemu Bieli, aby wodę dla mieszkańców kolonii dowożono beczkami. P. Biela wykonał jednak rozkaz w ten sposób, że przygotował dwie stare beczki, w których raz na dzień przywiezie trochę wody, lecz każe za nią płacić. W dodatku woda ta jest nieczysta i śmierdząca, tak, że już wiele ludzi rozchorowało się z niej. Od dawna już istnieje podobno zamiar wybudowania wielkiego wodociągu, którýby dostarczał zdrowej wody dla całego zagłębia węglowego. Należałoby jednak, aby władze, zanim projekt ten przyjdzie do skutku, zapobiegły temu, aby pierwszy lepszy magnat w rodzaju hr. Larischa nie miał prawa narażania setek rodzin na choroby z powodu braku wody.

Policya pruska na usługach Rosyi. Z Berlina donoszą, że w ubiegłą środę aresztowano w Charlotttenburgu dwóch Rosyan: niejakiego Popowa i mieszkającego z nim razem jego kolegę, którego nazwiska dotąd nie stwierdzono. Aresztowanie poprzedzała rewizya, dokonana przez dwóch pruskich agentów politycznych i wielce podejżanego „tłómacza“, mówiącego po rosyjsku. Wkrótce po tym wypadku pisma komunikowały, że powodem rewizyi i uwięzienia było posądzenie, że Rosyanie ci są anarchistami. Obu fotografowano i podobizny ich przesłano odpowiednim władzom rosyjskim. W ostatniej chwili, „Vorwärts“ dowiaduje się, że nie chodzi tu wcale o anarchizm, lecz o najzwyklejsze przemycania zakazanych książek do Rosyi. Znowu więc stoimy wobec nikczemnego wysługiwania się policyi pruskiej żandarmom rosyjskim. Zresztą dodać należy, że w policyi berlińskiej oficyalnie zapewniono, iż uwięzieni Rosyanie zostaną wydani troskliwej o ich los administracyi carskiej. Obudzenie opinii z powodu gwałtu, popełnionego na Kalajewie, poskutkowało!

Ucieczka więźniów. Z Halle donoszą: W nocy z soboty na niedzielę z prowincyonalnego centralnego więzienia uciekło 8 więźni, którzy przed wydostaniem się z budynku napadli na straż i jednego dozorcę zabili. Wszystkich 8 ujęto.

„Prawa ludu“ pisma chłopskiego nr. 19 wyszedł z druku i zawiera: Sprawki ks. Stojałowskiego (sprawozdanie z procesu krakowskiego). Zbójecki napad Stojałowskiego na socyalistów w Żywcu. Z sejmu galicyjskiego. Kronika. Listy. Prenumerata roczna „Prawa ludu“ wynosi 2 korony, półrocznie 1 kor. Numer pojedynczy 10 h. Do nabycia w administracyi, Sławkowska 29 i w biurach dzienników.

Straszny wypadek zaszedł w sobotę przed południem w krakowskiej fabryce p. Peterseima. Mianowicie Karol Baruk, terminator ślusarski, liczący lat 20, został porwany przez pas transmisyjny między tryby maszyny. Nieszczęśliwy chłopiec, zgnieciony i poszarpany przez maszynę, przedstawiał straszliwy widok: ręce i nogi pogruchotane, obie nogi urwane aż po kostki, palce u rąk również poobrywane, głowa w kilku miejscach okaleczona, nadto ciało na plecach i na brzuchu poszarpane.

Nieprzytomnego zawiozło Towarzystwo ratunkowe do szpitala św. Łazarza, gdzie o godzinie 2 zakończył życie.

Jak magistrat krakowski popiera swoich. W Krakowie roi się od straganiarzy i domokrążców, sprzedających owoce i tanie łakocie. Zarobek, jaki z tego płynie, jest nad wszelki wyraz marny. Nieraz za całodzienną mękę na słocie lub mrozie kilkunastostopniowym nie zarobi się ani na chleb suchy, ani nawet tyle, ile wynosi opłata za jeden dzień! Tylko biedacy, którzy już absolutnie do żadnej innej pracy nie są zdolni, lub innej pracy znaleźć nie mogą, starcy, kaleki, wdowy z licznemi rodzinami, chwytają się tego sposobu zarobkowania. Straganiarstwo staje się więc pewnego rodzaju instytucyą zaopatrzenia dla starców, kalek, wdów i sierót, podobnie jak kataryniarstwo. W braku innego „zabezpieczenia“, dobre i to!...

Zdawałoby się więc, że w Krakowie magistrat, który ma prawo udzielania pozwolenia na ustawienie straganu i za to pobiera opłaty dość wysokie, nie będzie ludziom biednym uniemożliwiał zarobku zbytnią zachłannością na owe opłaty od straganów.

Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. Za pozwolenie ustawienia straganu na sprzedaż owoców, łakoci lub kasztanów na ulicy albo placu publicznym pobiera gmina opłatę, w wysokości 6 K 42 h rocznie. Jak nas ze strony samych interesowanych pouczono, magistrat, aby powiększyć dochody miasta z tego źródła, nietylko udziela swego pozwolenia bez żadnej rachuby i bez zastanowienia się, ale nadto proteguje wprost przybyszów obcych i w dodatku ludzi wcale zamożnych.

Obecnie jest w Krakowie około 500 owocarzy i owocarek miejscowych, a oprócz tego 60 obcych. Sprzedawców kasztanów jest 19. Między innymi udzielono też pozwolenia na sprzedaż kasztanów w Rynku jakiemuś zamożnemu spekulantowi niemieckiemu, który nawet nie wykonuje procederu osobiście, lecz przez zastępców. W zeszłym roku poddzierżawił nawet swój stragan p. Ekiertowi, bogatemu handlarzowi nafty z ul. Szewskiej. Sądzimy, że zupełną słuszność mają owocarze krakowscy, jeżeli się skarżą na to postępowanie magistratu. Obecnie po powodzi, kiedy biedniejsza ludność, wyniszczona długoletniem bezrobociem, walczy poprostu z ostatnią nędzą, nie uchodzi, aby gmina krakowska zapominała o swoich i dla marnych kilku koron dochodu odbierała im ostatni kęs chleba a popierała obcych.

Echa zajść żywieckich. Sąd żywiecki rozpoczął już śledztwo w sprawie rozboju, dokonanego przez ks. Lampiarza. Przesłuchano już cały szereg osób, które były świadkami niedzielnych zajść.

Morderczy napad wykonany na p. Maulica będzie przedmiotem rozprawy przed sądem przysięgłych w Wadowicach.

Krążą pogłoski, iż prokuratorya zamierza wytoczyć proces ks. Stojałowskiemu. Liczne osoby stwierdziają, iż napad był z góry, na zimno uplanowany.

Ks. prałat dawał za każdym razem hasło do bicia; hasłem tem, jak stwierdzają świadkowie, były omówione znaki i słowa, jak: „cykut“, „Maciej“ itp. Na dany przez ks. prałata znak ludzie jego bili wskazaną im ofiarę.

Ks. prałat dowiódł, że z procederem zbójeckim obznajomiony jest znakomicie.

Demonstracya przeciw arcybiskupowi Kohnowi. „Moravska Orlice“ donosi z Frensztadu, iż miały tam miejsce wielkie demonstracye przeciwko arcybiskupowi Kohnowi. Powodem był fakt, iż p. K., nie uspokoiwszy się jeszcze z głośną ongi sprawą „Rectusa“ (serya artykułów w „Pozorze“ przeciw Kohnowi, podpisana pseudonimem: *Rectus*) kazał poddać przesłuchaniu dziekana frensztackiego Fuseka, na którego powziął podejrzenie, iż napisał znany list otwarty do kardynała Rampolli. Z kapelą na czele pociągnęli manifestanci pod dom Fuseka i uczynili mu owacyę, równocześnie zaś wznosili głośne okrzyki przeciwko arcybiskupowi.

Zredagowano też protest przeciw postępowaniu Kohna, który przesłano do nuncyatury papieskiej, do namiestnictwa oraz do konsystorza w Ołomuńcu.

Napad rozbójników na pociąg. Z Petersburga donoszą, iż onegdajszej nocy napadli rozbójnicy na pociąg, kursujący między Dynaburgiem a Pleszkowem. 10 rozbójników skoczyło do wagonu towarowego, związało i poraniło obu konduktorów, zrabowało pakunki i kasę i zbiegło do lasu.

Zamordowanie śpiewaczki. Pod zarzutem znanego już zamordowania śpiewaczki Eugenii Fouger w Aix les bains aresztowano — jak z Paryża donoszą — gospodynię zamordowanej, Giriat i tejże kochanka. Sprawa tego morderstwa budzi ciągle jeszcze w Paryżu sensacyę.

TELEGRAMY

Zajścia na uniwersytecie lwowskim.

Lwów, 19 października. Ogólno akademickie zebranie młodzieży polskiej w sprawie zajść na uniwersytecie odbędzie się dzisiaj w poniedziałek o godz. 7 wieczór w sali „Gwiazdy“.

Lwów, 19 października. Słuchacze akademii rolniczej w Dublanach wydali pismo następującej treści: „Słuchacze akademii rolniczej w Dublanach, zebrani dnia 18 bm., potępiają karczemne zachowanie się akademików ruskich na uniwersytecie lwowskim i składają jednocześnie gorące słowa uznania dla polskiej młodzieży akademickiej za męskie stanowisko, jakie zajęła w obronie powagi nauki polskiej i honoru akademickiego“.

Lwów, 19 października. W sobotę o godzinie $1^1/_2$ po południu zjawił się w rektoracie akademik Seelib, któremu z powodu niedokładnego adresu pedel uniwersytecki nie mógł doręczyć w piątek wezwania do przesłuchania. Śledztwo przeprowadził z nim prof. Szachowski. Seelib przyznał, że brał udział w demonstracyi, a na zapytanie, dlaczego to uczynił, odpowiedział, że nie widzi powodu usprawiedliwiania tego kroku. Po odczytaniu protokołu Seelib odmówił podpisu, ponieważ protokół był spisany w języku polskim, on zaś domagał się spisania protokółu w języku ruskim. Wieczorem odbyło się posiedzenie senatu, na którem uchwalono Seeliba relegować na zawsze z uniwersytetu lwowskiego.

Lwów, 19 października. W rektoracie zgłosiło się przeszło 100 akademików Rusinów i podało swoje nazwiska, na znak zupełnego solidaryzowania się z postępkiem demonstrantów.

Lwów, 19 października. Czytelnia akademicka wydała następujące pismo: „Wzbronieniem wstępu na wszechnicę zostali wprawdzie ukarani sprawcy i zwolennicy demonstracyi, którymi bądź to pozytywnie przez złożenie nazwisk, bądź negatywnie przez zaniechanie protestu okazał się ogół akademików ruskich, ale zarazem się stało to, czemu właśnie chcielibyśmy zapobiedz — przerwa w wykładach. Wobec tego przenosi młodzież polska obronę uniwersytetu na wewnątrz gmachu. Wszyscy koledzy stawią się jutro na wykłady i obronę zorganizują przy zagrożonych specyalnie katedrach. Stanowczą uchwałę zbiorową poweźmie jutrzejszy wiec. Za polską młodzież akademicką: Edward Dubanowicz“.

Lwów, 19 października. Wczoraj po południu odbyło się w gmachu sejmowym pod przewodnictwem Apolinarego Jaworskiego posiedzenie polskiego Koła sejmowego.

Wojciech Dzieduszycki przemawiał za utrakwizmem w szkołach średnich i twierdził, że „gimnazya ruskie są źródłem pajdokratyzmu i nienawiści“. P. Bobrzyński oświadczył, że początkowo był za założeniem gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, jednakże w innej kombinacyi. Dzisiaj po ostatnich zajściach na uniwersytecie lwowskim nie może się zgodzić na założenie tego gimnazyum. P. Cieński postawił wniosek, aby na przyszłość w jednem z miast powiatowych założono gimnazyum utrakwistyczne, a jeżeli ono okaże się odpowiedniem, aby ten typ szkół średnich był dalej tworzony. Po przemówieniach kilku posłów zgodził się pos. Cieński, aby propozycya jego była omawianą osebno na jednem z następnych posiedzeń Koła. W sprawie ruskiego gimnazyum w Stanisławowie postawiono rozmaite rezolucye. Ostatecznie zgodzono się na dwie rezolucye, które jednogłośnie uchwalono. Rezolucye te brzmią:

1. Wobec istniejących stosunków, polskie Koło sejmowe utworzenia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie nie uważa obecnie za wskazane.

2. Wstawienie w budżet państwowy na rok 1903 pozycyi na gimnazyum ruskie bez poprzedniej uchwały sejmowej, sprzeciwia się prawom sejmu, przyznanym mu ustawą z 22 czerwca 1867. Dlatego polskie Koło sejmowe zastrzega się na przyszłość przeciw takiemu naruszeniu praw sejmu.

Gorącą dyskusyę wywołało słowo „obecnie“ w pierwszej rezolucyi, gdyż chciano je opuścić.

Lwów, 19 października. Dzisiaj przed godz. 8 rano młodzież akademicka polska zebrała się licznie na kurytarzach i w salach wykładowych. Wstępu na uniwersytet nie broniono nikomu. O godz. $8^1/_4$ rozpoczął wykład profesor Twardowski, jak zwykle przy udziale przeszło 200 słuchaczów, wypełniających szczelnie salę. Na uniwersytet weszli gromadnie studenci ruscy w liczbie kilkudziesięciu stanęli na kurytarzu przed kancelaryą rektorską, a jeden nieznany z nazwiska wygłosił do nich przemowę. Gdy mówca zaznaczył, że senat akademicki pochwalał sobotni krok młodzieży polskiej, zaprzeczył temu głośno obecny sekretarz uniwersytetu. Podczas tej mowy zaalarmowano akademików polskich, słuchających wykładu profesora Twardowskiego, wiadomością, że studenci ruscy prowokują. Kikunastu wybiegło z sali, ale profesorowi Twardowskiemu powiodło się resztę zatrzymać na wykładzie. Studenci Rusini po wysłuchaniu mowy agitatora udali się na drugie piętro, przeszli przez kurytarz i wrócili znów na pierwsze piętro, poczem wydalili się z gmachu. Do starcia pomiędzy młodzieżą obu narodowości szczęściem nie przyszło.

Uroczystości ku czci Deaka.

Budapeszt, 18 października. Uroczystości przed pomnikiem Deaka trwała kilka godzin. Wśród okrzyków „Eljen“ złożył marszałek dworu hr. Ludwik Apponyi imieniem cesarza u stóp pomnika wieniec z napisem: „Pamięci Franciszka Deaka jego wdzięczny król“. Następnie deputacye sejmu, partyi liberalnej i wielu korporacyj złożyły ogromną ilość wieńców. Wygłoszono też kilka mów.

Odwołanie wizyty carskiej.

Rzym, 18 października. „Capitale“ donosi, że na wczorajszej radzie gabinetowej załatwiono tylko bieżące sprawy. Sprawa odroczenia wizyty cara nie wywoła przesilenia gabinetowego. Przesilenie to może powstać z innych przyczyn, ale nie z powodu fałszywego sprawozdania rosyjskich ajentów policyjnych.

Rzym, 19 września. Generał Pelloux zapowiedział w senacie interpelacyę z powodu odroczenia podróży cara. „Italie“ donosi, że ambasador włoski w Petersburgu Morra di Lavriano będzie odwołany. „Messagero“ donosi, że rosyjski ambasador w Rzymie Nelidow otrzymał urlop, ponieważ jemu przypisują główną winę odroczenia podróży do Rzymu.

Wybory gminne w Belgii.

Bruksela, 19 października. (B. kor.). Wczoraj w całym kraju odbyły się wybory do rad gminnych. Podczas wyborów nie zdarzył się żaden szczególniejszy wypadek. Socyaliści upadli w kilku miejscach przemysłowych.

Strejki.

Armentieres, 19 października. Robotnicy uchwalili dalej wytrwać w strejku. Z 12.000 strejkujących przybyło 8500, z których 7000 głosowało za strejkiem.

Dunkierka, 19 października. Robotnicy węglowi postanowili dalej prowadzić strejk.

Eksplozya bomby.

Barcelona, 19 października. Na schodach domu szefa policyi eksplodowała bomba. Szkody znaczne. Z ludzi nikt nie zginął.

Wielka katastrofa kolejowa.

Nowy Jork, 19 października. Koło Trendoa (w stanie Nowy Jork) zderzyły się wczoraj dwa pociągi robotnicze; 16 robotników zabitych, 30 ciężko rannych.

Na dalekim Wschodzie.

Tokio, 18 października. Robotnicy japońscy, zajęci w dokach Portu Artur, zostali wydaleni.

Stany Zjednoczone wobec konfliktu japońsko-rosyjskiego.

Nowy Jork, 18 października. Jak donosi „New-York-Herald“ z Waszyngtonu władze marynarki opracowały plany, i naznaczyły porty, w których amerykańskie okręty wojenne na wypadek wojny rosyjsko-japońskiej mają być stacyonowane. W azyatyckich stacyach stanie wówczas 9 amerykańskich okrętów.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

P. T. Czytelników

upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU"!

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).